

I. ROZPRAWY

KAZIMIERZ BARAN (Kraków)

Stosunek wasalny w świetle praw i literatury anglosaskiej Brytanii

Najstarsze utwory literatury angielskiej obfitują we wzmianki świadczące o pojawianiu się wśród anglosaskich najeźdźców wyspy brytyjskiej nowych, odmiennych od związków krwi więzi łączących ludzi między sobą. Zwłaszcza w *Beowulfie*¹, obszernym (3182 wierszy) poemacie epickim napisanym w języku anglosaskim odnaleźć można sporo wiadomości na ten temat. Poemat ten przekazuje obraz społeczeństw germańskich w czasach ich inwazji na wyspę brytyjską. Opiewa on walkę Beowulfa, aethelinga² z Grendelem, groźnym potworem o ludzkiej postaci i nadnaturalnej sile.

Utwór ten rzuca sporo światła na interesujące nas zagadnienie opieki, jaką nad swymi drużynnikami sprawował dowodzący nimi aetheling. W szczególności znaleźć można w *Beowulfie* wyraźnie wypowiedzianą zasadę, że odważny wódz wyruszając na wyprawę wojenną staje się dla grona towarzyszących mu wojowników opiekunem (*mundbora*)³. Roztacza więc nad nimi opiekę (*mundium*), którą w zwyczajowym czy lepiej ludowym (*folkright*)⁴ prawie germańskim ojciec rodu obejmował synów oraz inne osoby żyjące wraz z nim we wspólnocie domowej⁵. Co więcej z poematu wynika, iż dowódca drużyny mógł w wypadku, gdy jemu samemu groziło niebezpieczeństwo — przenieść obowiązki opiekuna nad własnymi drużynnikami na inną, cieszącą się jego zaufaniem osobę.

¹ *Beowulf* — poemat anglosaski zachowany w manuskrypcie z X w. zwanym *Cotton Vitellius*. Poemat spisany został w Anglii prawdopodobnie w VII lub VIII wieku. Poemat wymienia także m. in. fakty i postacie historyczne z początków VI. w. O obecnym stanie badań nad ustaleniem daty powstania poematu pisze G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski* (cyt. Labuda), Warszawa 1960, s. 170.

² *Aetheling* — w poezji anglosaskiej oznacza króla, syna królewskiego, kogoś z rodziny królewskiej bądź po prostu osobę szlachetnie urodzoną, *Anglo-Saxon Dictionary*, Joseph Bosworth — Toller T. Norhcote, Oxford 1898 (dla anglosaskiej samogłoski przedniej stosuję dla uproszczenia pisowni „ae”).

³ Patrz niżej wyjaśnienie terminu.

⁴ I. E. Jolliffe, *The Constitutional History of England* (cyt. Jolliffe), London 1947, s. 5.

⁵ Jolliffe, s. 14 i 16.

Oto Beowulf, *thegn*⁶ i krewniak króla Hygelaca, wyruszając na niebezpieczną wyprawę przeciwko Grendelowi zwraca się tymi słowami do króla Hrothgara, któremu przybył pomóc w walce z Grendelem: *waes thu mund-bora minum magothegnum hond-gesellum gif mec hild nime* (bądź mundbora dla mych thegnów, wiernych towarzyszy, jeżeli ta walka pochłonie mnie)⁷. Określenie „mund” odnosi się w cytowanym fragmencie już do więzi istniejącej między drużynnikiem a wodzem. Drużynnik znajduje się pod mundium dowódcy wyprawy. Potwierdza to też Jolliffe’a, że pojęcia zrodzone w czasach dawnego ustroju rodowego przenoszone były per analogiam na stosunki wytwarzające się w miarę rozwoju nowych i opartych już na innych zasadach związków między ludźmi⁸.

Drużynnicy Beowulfa są często określani mianem *thegnas*⁹, *gesithas*¹⁰, a także *maegas*¹¹. Dwa pierwsze określenia oznaczają drużynników, ostatnie zaś współrodowców, co wskazuje na fakt, iż początkowo ludzie w drużynie byli powiązani między sobą, a zapewne i z wodzem więzami krwi. W tym też należy zapewne dopatrywać się genezy roli wodza jako mundbora w stosunku do towarzyszących mu ludzi. Pamiętać jednak trzeba, że dość wcześnie, bo już w czasach Tacyty pojawiać się zaczął wśród drużynników element zupełnie obcy¹², sama jednak zasada opieki wodza nad drużynnikami pozostała niezmienną. Zresztą nawet i w cytowanym fragmencie utworu mundium przekazywane jest królowi Hroth-

⁶ Słowo to używane było pierwotnie na określenie drużynnika. Później słowo to oznaczało w ogólności człowieka klasy wyższej, najczęściej posiadacza ziemi. Anglosaski czasownik o podobnym brzmieniu *thegnian* znaczył dosłownie „służyć”. Również i w innych językach germańskich spotkać można słowa o podobnym brzmieniu: np. starsaksońskie *thegan* znaczące „chłopiec” czy też staronorweskie *thegen* znaczące „poddany”. Uważa się, iż słowo to pochodzi od indoeuropejskiego *teq* (por. np. greckie *τεκνον* „dziecko”). Pewne uwagi na ten temat zamieszcza H. R. Loyn w oparciu o badania L. M. Larsona i P. Guilhaume’a: H. R. Loyn, *Gesiths and Thengs in Anglo-Saxon England from the Seventh to the Tenth Century* (cyt. Loyn), *The English Historical Review*, vol. LXX, October 1955, s. 540 i n.

⁷ *Beowulf*, The Early English Text Society (cyt. *Beowulf*), Oxford Univ. Press, 1959, w. 1480-1481. W adaptacji przystosowanej dla współczesnego czytelnika *Beowulf* został opracowany przez Rosemary Sutcliff. Opracowanie to było tłumaczone na język polski przez A. Przedpełską-Trzeciakowską i ukazało się w wydaniu Naszej Księgarni: *Beowulf*, Warszawa 1966.

⁸ Jolliffe, s. 15-16.

⁹ *Beowulf*, przykładowo w. 400, 1829.

¹⁰ *Beowulf*, przykładowo w. 24, 29, 116, 853. Słowo *gesith* pierwotnie znaczyło „drużynnik”. Później słowo to używane było na oznaczenie feudała osiadłego na ziemi. Termin ten wyparty został jednak z czasem przez słowo *thegn*, Loyn, s. 529-540.

¹¹ *Beowulf*, przykładowo w. 1011. Słowo to znaczyło „współrodowiec”.

¹² P. Cornelli *Taciti Germania* (cyt. Tacitus Berolini, MDCCCLXXVII, s. 30; por. też D. Whitelock, *The Beginnings of English Society*, Penguin Books, 1959, s. 29, 34 (cyt. Whitelock).

garowi, który z drużynnikami Beowulfa nie był powiązany więzami krwi.

Przyczyna takiego właśnie uregulowania sytuacji prawnej ludzi towarzyszących wodzowi tkwiła zapewne w znanym zjawisku rozluźniania się więzów rodowych w okresie wielkich migracji ludnościowych tej epoki. Ludzie pochodzący z różnych szczepów mieszały się ze sobą, gdy znaleźli się na jednym terytorium. Drużynnicy zaś, którzy pod wodzą walecznego aethelinga wyruszyli na odległą wyprawę w nieznane strony, nie mogli już liczyć na równie jak dawniej skuteczną opiekę ze strony współrodowców. W zamian więc za opiekę, jaką roztaczał nad nimi dowódca wyprawy, drużynnicy ci zobowiązywali się służyć mu wiernie; gdyby zaś opuścili go w niebezpieczeństwie, naraziliby się na powszechne potępienie¹³.

Ta rola wodza jako opiekuna prawnego drużynników, mającego w jakimś stopniu zastąpić im współrodowców jest wielokrotnie podkreślana w *Beowulfie*¹⁴, a także w innych najstarszych pomnikach literatury angielskiej. W poezji anglosaskiej pojawia się często człowiek, który utracił na odległej wyprawie swego wodza-opiekuna staje się najżałośniejszą istotą na ziemi. Tęsknie wygląda on opieki kogoś równie hojnego i przyjaznego jak jego poprzedni pan (*hlaford, dryhten*)¹⁵.

We fragmencie utworu: *The Wanderer*¹⁶, w którym bohater opłakuje swój nieszczęsny los po stracie dowódcy drużyny. Ten ostatni, zgodnie z tak znamioną dla poezji anglosaskiej techniką *kenningu*¹⁷ nazywany jest tu „rozdawcą złota” czy „rozdawcą łupów” (*goldwine, since*

¹³ Obowiązki drużynnika wobec wodza, a potem wasala wobec pana zwierzchniego są szczegółowo omówione w dalszej części niniejszego opracowania.

¹⁴ Por. niżej.

¹⁵ Są to najczęstsze słowa używane na określenie czy to początkowo wodza drużyny, czy też później pana zwierzchniego w stosunku wasalnym; por. przykładowo *Beowulf*, w. 1050, 1979, 2635, a także Sweet's, *Anglo-Saxon Reader in Prose and Verse* (cyt. Sweet), Oxford 1950, s. 2 w. 34; s. 149, w. 37; por. też Jolliffe, s. 16.

¹⁶ *The Wanderer (Eardstapa)*. Poemat zachowany jest w *Księdze z Exeter (Exeter Book)*, подарowanej Katedrze w Exeter przez jej pierwszego biskupa Leofrica (zm. 1072). W bibliotece tej Katedry księga ta przetrwała do naszych czasów. Trudno ustalić daty powstania tak utworu *The Wanderer* jak i innych utworów zawartych w *Księdze z Exeter*. Niewątpliwie są to jednak utwory bardzo stare, a wiele z nich wykazuje sporo elementów pogańskich. Por. uwagi na ten temat w *The Battle of Maldon and Other Old English Poems*, ed. B. Mitchell (cyt. Mitchell), London 1965, s. 106 - 108, 114 - 116.

¹⁷ *Kenning* stosowany często w poezji anglosaskiej polega na nazywaniu pewnych osób czy rzeczy nie wprost, lecz przez opisowe podanie ich cech czy przymiotów; przykładowo zamiast słowa „morze” używa się określenia *swan-rode* (droga łabędzia), *Beowulf* w. 200; zamiast słowa „słońce” stosuje się określenie *woruld-candel* (świeca Świata), *Beowulf*, w. 1966; zamiast słowa „okręt” mówi się *sae-genga* (morski wędrowiec), *Beowulf*, w. 1882 - 1883.

bryttan), co podkreślić ma z jednej strony, że sprawuje on nad drużynnikami pełną opiekę, żywiąc ich, odziewając i rozdzielając wśród nich łupy, z drugiej zaś strony określenia te mają zaakcentować hojność zwierzchnika, a więc cechę najbardziej u niego pożądaną. Wspomniany fragment utworu brzmi: „Z dała od współrodowców zakuwam w żelaza pragnienia mego serca. Dawno temu pochowałem w ciemnej ziemi przyjaznego dla mnie rozdawcę złota (*goldwine mine*) i od tej pory wędrując zmęczony zimą po zamarzłych wodach szukałem dworzyszcza rozdawcy skarbów (*sinces bryttan*). Gdybym kiedykolwiek blisko czy daleko mógł znaleźć kogoś, kto przyjąłby mnie na dworze, gdzie odbywają się ucztę”¹⁸.

Oczywiście nie znaczy to, że ród został już całkowicie wyeliminowany jako obrońca i gwarant praw i obowiązków człowieka wolnego. Należy pamiętać, iż początkowo hłaford pełnił rolę opiekuna tylko w stosunku do swego drużynnika czy towarzysza podróży i dopiero w czasach późniejszych (VI i VII w.), gdy zmalała nieco rola organizacji drużynnej, mogło dochodzić do rozciągnięcia opieki hłaforda na ludzi wolnych, którzy tej opieki szukali i w zamian za jej udzielenie godzili się w jakiś sposób — choć niekoniecznie jako drużynnicy — służyć panu zwierzchniemu¹⁹. Do czasu jednak, gdy prawa Aethelstana (X w.) nie nakazywały ostatecznie człowiekowi wolnemu, lecz nie posiadającemu ziemi, komendować się wobec wybranego pana zwierzchniego²⁰, człowiek wolny, lecz nie związany stosunkiem wasalczym z żadnym panem zwierzchnim, mógł liczyć przede wszystkim na opiekę ze strony współrodowców.

Zresztą jeszcze w prawach anglosaskich pochodzących z późniejszego okresu funkcja rodu jako opiekuna prawnego jednostki, aczkolwiek stale malejąca — będzie nieraz podkreślana²¹. Bohater zaś utworu *The Sea-*

¹⁸ Sweet, s. 148, 149, w. 21 - 28.

¹⁹ O tym niżej.

²⁰ Por. niżej.

²¹ Por. przykładowo art. 6.1, 1.3 oraz 1.4 praw Aethelstana (II Aethelstan), *English Historical Documents*, vol. I, wyd. D. Whitelock (cyt. EHD, z podaniem tomu, pozycji i strony), London, Eyre and Spottiswoode, 1955, poz. 35, s. 382 - 383. EHD podaje tekst praw anglosaskich tylko w tłumaczeniu na język angielski, dlatego też cytując prawa opublikowane w tym zbiorze podają również wydanie Liebermanna, *Gesetze der Angelsachsen* (cyt. Liebermann), Halle a. S., t. I, s. 150, 154 — gdzie obok tłumaczenia na język niemiecki podany został tekst anglosaski i łaciński tych praw. Dla praw wydanych do r. 925 posługuję się zbiorem Eckhardta, który podaje zarówno tekst anglosaski, jak i jego tłumaczenie na język niemiecki: *Gesetze der Angelsachsen*, 601 - 925, wyd. K. A. Eckhardt (cyt. Eckhardt) Göttingen 1958.

Pomimo stale postępującego wzrostu znaczenia hłaforda jako opiekuna jednostki — o czym będzie mowa niżej — w X w. (czasy Aethelstana) ród faktycznie mógł nieraz odgrywać jeszcze bardzo dużą rolę w tym względzie. Świadczy o tym dobitnie przepis z praw Aethelstana skierowany przeciwko niektórym rodóm tak silnym, że uniemożliwiającym ukaranie chronionych przez siebie przestępców na

*farer*²² tęskni właśnie za opieką krewnych, ubolewając, iż „żaden protektor — współrodowiec (*hleomaega*) nie może pocieszyć duszy w opuszczeniu”²³. W innym zaś miejscu ten sam bohater powie: „Nie wie tego nikt, jak cierpiałem na ścieżce wygnańca bez przyjaciół, bez współrodowców”²⁴.

Rozwój stosunków społecznych stale jednak postępuje i opiekunem jednostki coraz rzadziej jest współrodowiec, a coraz częściej jest nim pan zwierzchni. Proces ten jest zauważalny także i dla filologa badającego poezję anglosaską. Przykładowo w rzeczowniku złożonym *hleomaeg*²⁵ gdzie *hleo* znaczy „protektor”, zaś *maeg* — „współrodowiec”, coraz częściej człon *maeg* zanika, jest bowiem zastępowany wyrazem innym, oznaczającym pana zwierzchniego. Pojawia się więc takie słowo jak: *hleodryhten*²⁶ (gdzie *dryhten* znaczy właśnie „pan zwierzchni”). Do słowa *hleo* dodaje się też w odpowiednim przypadku wyrazy oznaczające drużynników. W rezultacie spotykane w *Beowulfie* określenie: *hleolind-gestealla*²⁷ znaczy „protektor wojenników”, zaś *eorla hleo*²⁸ — „protektor eorlów”²⁹.

Pojawienie się pana zwierzchniego początkowo jako opiekuna towarzyszącego mu w wyprawie wojennej drużynnika, potem zaś w ogólności jako sprawującego opiekę nad człowiekiem, który tej opieki szukał stanowić musiało novum na tle obowiązującego wówczas prawa. Świadczy o tym najlepiej pojawiająca się począwszy od VII w. coraz większa liczba przepisów regulujących ten nowy stosunek prawny. Wiadomo wszak, iż w owych czasach uważano, że prawo tkwi w świadomości społeczeństwa, przepis więc prawa stanowionego pojawiał się najczęściej wówczas, gdy monarcha pragnął nadać moc obowiązującą jakiejś nowej zasadzie prawnej, jeszcze nie wchłoniętej przez system prawa zwyczajowego.

pewnym terenie: *I jeśli się zdarzy, że jakiś ród jest tak silny i wielki w pewnym okręgu lub na zewnątrz okręgu — —, że odmówi nam naszych praw i będzie popierał złodzieja, pojedziemy tam z wszystkimi naszymi ludźmi i z sędzią, w którego okręgu ma to miejsce* (VI Aethelstan, art. 8.2) EHD, I, poz. 135, s. 389; Lieberman, s. 178; por. też Whitelock, s. 46.

²² Utwór zachowany jest w *Exeter Book*, por. przypis 16.

²³ Sweet, s. 152, w. 25 - 26.

²⁴ Ibidem, s. 152, w. 12 - 16.

²⁵ Ibidem, s. 152, w. 25 - 26.

²⁶ *Poetry and Prose of Anglo-Saxons*, ed. M. Lehnert (cyt. Lehnert), Berlin 1955, s. 13, w. 94.

²⁷ *Beowulf*, w. 1972.

²⁸ *Beowulf*, przykładowo w. 791; por. też Lehnert, s. 23, w. 41. Można spotkać nadto inne określenia, które wyrażają również ideę protektoratu pana zwierzchniego nad drużynnikiem, np. *gumene weard* — „protektor ludzi”, Lehnert, s. 9, w. 59.

²⁹ W wyniku wpływów skandynawskich na człowieka stojącego wyżej w hierarchii społecznej poczęto używać określenia *jarl* albo *earl*, Lyon, s. 533.

W przeciwieństwie do wczesnych praw Aethelberhta, Hlothere i Eadrica, czy też Wihtreda wydawanych w ciągu VII w., w prawach króla Ine'a (koniec VII w.) coraz częściej pojawia się określenie *hlaford*, które podobnie jak słowo *dryhten* oznaczało pana zwierzchniego³⁰. Co więcej w art. 3 praw tego króla mowa jest o *hlafordzie*, który — jak pośrednio wynika z tego przepisu — człowiekowi wolnemu, a znajdującemu się pod jego opieką zlecał wykonanie określonych prac³¹. W innym zaś przepisie praw tego króla mowa jest o osobie, która pełni rolę *hlaforda* w stosunku do nieślubnego dziecka, którego nikt nie uznał za swoje³². Niewątpliwie więc mamy tu do czynienia ze stosunkiem wasalczym w pełnym tego słowa znaczeniu: po jednej stronie jest bowiem pan zwierzchni, po drugiej zaś człowiek wolny, lecz niekoniecznie drużynnik czy towarzysz podróży *hlaforda*. W zamian za pewne usługi, które człowiek ten godzi się świadczyć panu zwierzchniemu, ten ostatni rozciąga nad nim swą opiekę.

We wczesnych prawach anglosaskich szczególnie interesujące wydają się być te przepisy, które stawiają pana zwierzchniego obok współrodowca, gdy chodzi o zabezpieczenie ochrony prawnej wasala. Na uwagę zasługują tu zwłaszcza art. 42 praw króla Alfreda (IX w.). Powierza on bowiem panu rolę, która skądinąd względem tego samego człowieka jest udziałem również współrodowca. Zgodnie z treścią tego artykułu zarówno pan, jak i jego wasal mogą wzajemnie stawiać w swojej obronie, gdy któryś z nich zostanie napadnięty, przy czym temu z nich, który przyjdzie w ten sposób z pomocą zaatakowanemu, z mocy wyraźnego przepisu nie może grozić za dokonane przez niego czyny zemsta ze strony przeciwnika czy też jego rodu (42.5)³³. Istotne jest jednak to, że w przepisie następnym (42.6), gdzie podobne uprawnienia przewidziane są dla współrodowców, mogących również stawiać w swej obronie, wymaga się jednak, aby napad na współrodowca, którego ma się zaimar bronić był bezprawny (*on woh*)³⁴.

Brak takiego wymogu w artykule poprzednim powodował oczywiście, iż bez narażenia się na zemstę ze strony przeciwnika czy jego rodu pan zwierzchni częściej niż współrodowiec mógł przyjąć swemu wasalowi z czynną pomocą, gdy ten został zaatakowany.

Z szeregu praw anglosaskich wynika, że uprawnionymi do wergeldu za zabitego krewnego byli współrodowcy. Jeśli jednak zabity był też

³⁰ Por. Ine, art. 21, 39, 50; Eckhardt, s. 76, 82, 86.

³¹ Przepis ten brzmi: „Jeśli tedy człowiek wolny (*frigea*) pracuje w ten dzień [tj. w niedzielę] bez polecenia swego *hlaforda*, utraci on wolność”, Eckhardt, s. 72.

³² Art. 27, Eckhardt, s. 78.

³³ Eckhardt, s. 62; por. także E. Duckett, *Alfred the Great and his England*, London 1957, s. 90, a także Whitelock, s. 38.

³⁴ Eckhardt, s. 62.

i czyimś wasalem pan zwierzchni w świetle przepisu art. 70 praw króla Ine'a (VII w.) był uprawniony do otrzymania specjalnej opłaty zwanej *manbot* ³⁵. W porównaniu z wergoldem opłata ta nie była zbyt wysoka. Że zaś wergeld panu nie przysługiwał, wynika a contrario z przepisu art. 23.1 praw Ine'a. Przepis ten zezwala mianowicie panu zwierzchniemu wasala cudzoziemca na otrzymanie połowy wergeldu (połowę zaś ma otrzymać król), ale posiada on charakter wyjątkowy, stanowi bowiem, że dzieje się tak tylko w wypadku, gdy zabity wasal cudzoziemiec „jest bez współrodowców” (*Gif he thonne maegleas sie*) ³⁶.

W wypadku więc zabicia wasala pan zwierzchni nie wchodził w uprawnienia współrodowców zabitego, a opłata z art. 70 (*manbot*) traktowana była tylko jako kara należna panu za złamanie miru, *mund-bryce*, którym otaczał on swych ludzi. Jak już zauważył Maitland ³⁷ przepis, który za zabicie wasala przewidywał uiszczenie dodatkowej opłaty na rzecz pana zwierzchniego — wzmacniał zakres ochrony prawnej ludzi znajdujących się pod opieką pana i niewątpliwie sprzyjał rozpowszechnianiu się komendacji zwłaszcza wśród tych, którzy w owych niespokojnych czasach zajmowali niską pozycję w hierarchii społecznej.

Pewne wiadomości dotyczące omawianego tu zagadnienia zawarte są również w art. 74 praw Ine'a. Zgodnie z przepisem tego artykułu, jeśli Anglosas został zabity przez niewolnego Walińczyka, właściciel tego niewolnika mógł go wydać panu zwierzchniemu i współrodowcom, (*to honde hlaforde ond maegum*) lub też zapłacić za jego życie 60 szylingów ³⁸. Brak jednak bliższych informacji co do tego, jak kształtowały się wzajemne uprawnienia pana i współrodowców w stosunku do wydanego niewolnika czy też zapłaconej kwoty.

Spśród przepisów, które wymieniają pana obok współrodowców warto jeszcze wspomnieć przepis art. 9 praw króla Aethelstana (VI Aethelstan). Pan zwierzchni jest tu wymieniony alternatywnie ze współrodowcem; zarówno bowiem jeden jak i drugi może wykupić człowieka, którego uznano za winnego kradzieży ³⁹.

W miarę rozwoju państwowości anglosaskiej coraz bardziej rozpowszechniają się związki wasalcze między ludźmi ubogimi, aczkolwiek wolnymi, a ludźmi możnymi i wpływowymi. Przyczyny tego stanu rzeczy należy doszukiwać się przede wszystkim w wciąż postępującym rozluźnianiu się więzów rodowych, w wyniku czego jedynie pan zwierzchni mógł zapewnić mało znaczącej jednostce należyłą ochronę. Ten upadek

³⁵ Ibidem, s. 92.

³⁶ Ibidem, s. 78.

³⁷ F. W. Maitland, *Domesday Book and Beyond* (cyt. Maitland DBB), Cambridge 1897, s. 70; por. także Whitelock, s. 32 - 33.

³⁸ Eckhardt, s. 92.

³⁹ EHD, I, poz. 37, s. 390.

znaczenia rodu daje się również zauważyć w przepisach królów anglosaskich.

Już w prawach Aethelberhta (pocz. VII w.), Hlothere i Eadrica (II poł. VII w.), a później Ine'a (koniec VII w.) zaznacza się ciągła indywidualizacja odpowiedzialności za czyn przestępny. Coraz częściej pojawia się też możliwość zwolnienia współrodowców od odpowiedzialności za czyny przestępne popełnione przez członka rodu. Tak więc przykładowo z treści art. 23 praw Aetheberhta wynika, że współrodowcy uiszczają jedynie połowę wergeldu w wypadku, gdy sprawca czynu przestępnego zbiegł za granicę⁴⁰. Prawa zaś króla Ine'a (art. 7, 7.1) wyłączają od odpowiedzialności za przestępstwo kradzieży żonę i dzieci złodzieja, jeśli fakt kradzieży nie był im znany⁴¹.

Maleją też coraz bardziej dotychczasowe funkcje współrodowców jako współprzysiężników czy też poręczycieli stawiennictwa współrodowca w sądzie. Coraz częściej więc współprzysiężnikami są ludzie nie związani z przysięgającym więzami krwi⁴², a poręczycielem odpowiedzialnym za doprowadzenie człowieka wolnego do sądu coraz częściej jest pan zwierchni⁴³. W X wieku król Edmund ogłasza wręcz, że jest jego wolą, aby współrodowcy, którzy porzucili swego krewniaka, sprawcę zabójstwa i nie chcą zapłacić należnej za jego czyn kompozycji „byli wyjęci spod krwawej zemsty, pod warunkiem, że nie dadzą mu oni ani pożywienia, ani ochrony w późniejszym czasie”⁴⁴. Dla omiawianego tu zagadnienia znamienne są również słowa zawarte w kazaniu arcybiskupa Wulfstana, napisanym w wieku XI: „teraz zbyt często współrodowiec nie chroni współrodowca bardziej niż chroniłby obcego, ojciec nie chroni syna, a czasami i syn ojca, ani też jeden brat drugiego”⁴⁵.

Obok stale malejącego znaczenia rodu dla upowszechnienia się komendacji duże znaczenie miało pojawienie się w prawie stanowionym szeregu przepisów, które czyniły pozycję osoby komendującej się szczególnie korzystną. Do takich przepisów zaliczyć trzeba zapewne art. 50 praw króla Ine'a. Wynika z niego, iż prawo anglosaskie w VII w. znało i dopuszczało wypadki przejmowania przez pana zwierchniego, którym tutaj jest *gesith*⁴⁶, spraw ludzi należących do jego domostwa (a do ta-

⁴⁰ Eckhardt, s. 16. Bliższe omówienie problemu słabnięcia więzów rodowych w społeczeństwie anglosaskim por. W. M. Bartel, *Ochrona wolności osobistej na tle rozwoju państwowości anglosaskiej Brytanii (do 1066 r.)* (cyt. Bartel), Kraków 1965, s. 55, 68 - 69, 84.

⁴¹ Eckhardt, s. 74.

⁴² Art. 5, Hlothere i Eadric, Eckhardt, s. 30.

⁴³ Patrz dalej.

⁴⁴ EHD, I, poz. 38, s. 392; Liebermann, s. 186.

⁴⁵ EHD, I, poz. 240, s. 856.

⁴⁶ Jak już wspomniano (przypis 10) słowo *gesith* oznaczało pierwotnie drużynika, jednak z czasem, gdy *gesitha* za jego zasługi obdarzano ziemią, mógł on dochodzić do poważnego znaczenia i posiadać własnych wasali. Anglosaski tłumacz

kich zaliczano ludzi, którzy mu się komendowali⁴⁷⁾ i bronięcia ich jak swoich⁴⁸⁾.

Prawo przewidywało też dalsze korzyści z poddania się stosunkowi wasalcemu. Życie komendującego się znajdowało szczególną ochronę w prawie. Jak już bowiem wspomniano zabicie wasala pociągało za sobą nie tylko zapłacenie wergeldu za zabitego na rzecz jego współrodowców, ale także uiszczenie specjalnej opłaty (*manbot*) na rzecz jego hleforda z tytułu naruszenia miru rozciągającego się nad podległymi mu ludźmi. Wiadomo też, że im wyżej stała dana osoba w hierarchii społecznej, tym wyższa była opłata uiszczana za pogwałcenie roztoczonego przez nią miru. Tym zapewne tłumaczy się fakt, że każdy zabiegał o komendowanie się człowiekowi możnemu i wpływowemu⁴⁹⁾. Inne korzystne dla wasala unormowanie zawierają prawa króla Alfreda. Wynika z nich bowiem, iż hleford mógł uiścić wergeld i w imieniu człowieka, nad którym sprawował opiekę⁵⁰⁾.

Podległość wasalczą mogła dalej ułatwić oskarżonemu wasalowi oczyszczenie się w sądzie ze stawianych mu zarzutów. Tak więc jeden z przepisów zawartych w prawach króla Ethelreda postanawia, iż człowiek szczególnie podejrzany — bo taki, którego się często oskarża — jeśli ma być poddany sądowi bożemu, to winien to być sąd boży potrójny⁵¹⁾. Jednak już następny przepis tychże praw daje panu możliwość stwierdzenia przysięgą złożoną z dwoma innymi uczciwymi thegnami, iż wasal jego od czasu zjazdu w Bromdun⁵²⁾ nie splamił się podejrzeniem o czyn przestępny (nie płacił żadnej kompozycji za kradzież, ani też nie był

Opera Historica Bedy używa określenia *gesith* na oznaczenie feudała posiadającego spore domostwo i pokazną ilość ziemi.

⁴⁷⁾ Jolliffe, s. 14, 16.

⁴⁸⁾ Art. 50 praw króla Ine'a komentuje Jolliffe, s. 64; por. też Whitelock, s. 92. Przejęcie we własnym imieniu czyjeś sprawy i bronienie jej jak własnej określano czasownikiem *pingian*. Ten zaś, kto we własnym imieniu przejmował czyjąś sprawę nazywany był *forespreoca*, w dokumencie czasem w połączeniu z określeniem *mundbora* (*forespreoca ond mundbora*), Sweet, s. 184, w. 52; Jolliffe, s. 64.

⁴⁹⁾ Whitelock, s. 84, 145; por. też Maitland, DBB, s. 170.

⁵⁰⁾ Alfred art. 21, Eckhardt, s. 54.

⁵¹⁾ III Ethelred, art. 3.4, EHD, I, poz. 43, s. 404; Lieberman, s. 228. Potrójny sąd boży mógł polegać np. na trzykrotnym zwiększeniu wagi rozpalonego żelaza, które miał nieść poddawany próbie albo też na nakazaniu mu odpowiednio głębszego zanurzenia ręki przy wyjmowaniu przedmiotu z gorącej wody, por. Whitelock, s. 142.

⁵²⁾ Nie można ustalić o jakim zjeździe jest tutaj mowa. Szczególną trudność sprawia ustalenie samego miejsca zjazdu. Cały szereg bowiem dzisiejszych miast angielskich wywodzi się od formy *Bromdun*. Może to być więc równie dobrze dzisiejsze Brandon w hrabstwie Norfolk, Suffolk, Warwickshire czy Durham, jak i Brendon w hrabstwie Devon, Bromden w Shropshire, czy Brundon w Suffolk, EHD, s. 404, przypis 1.

oskarżony)⁵³. W wyniku takiej przysięgi potrójny sąd boży należało zredukować do sądu bożego zwykłego⁵⁴. Niemal identyczny przepis znajduje się w nieco późniejszych prawach Kanuta⁵⁵.

Korzyści wynikające z poddania się panu zwierzchniemu są tutaj oczywiste. Aby zaś zilustrować ciężkie położenie człowieka pozbawionego opieki pana zwierzchniego czy krewnych warto dodać, iż przepis art. 35 praw Kanuta postanawia, że człowiek taki, „jeśli z braku opiekuna znajduje się w tak żalosnym położeniu, iż nikt za niego nie ręczy, wówczas, jeśli jest to pierwsze oskarżenie, należy go uwięzić, i ma tam (w więzieniu) pozostać on aż do momentu, gdy podda się próbie bożej, gdzie doświadczy on, co będzie mógł”⁵⁶. Przekonanie o nieszczęśliwym położeniu jednostki pozbawionej opieki znajduje też odzwierciedlenie w ówczesnej poezji. W *Exeter Gnome*⁵⁷ można na przykład przeczytać taką myśl: „człowiek pozbawiony opiekuna jest wszędzie niechętnie przyjmowany”⁵⁸, albo gdzie indziej: „Nieszczęsny, pozbawiony opiekuna człowiek bierze wilki za towarzyszy”⁵⁹.

Dodatkową korzyścią z wejścia w stosunek wasalczy było i to, że pan mógł odtąd zastępować swego wasala przy pełnieniu pewnych po-

⁵³ EHD, I, poz. 43, s. 404; Liebermann, s. 228.

⁵⁴ EHD, I, poz. 43, s. 404; Liebermann, s. 228.

⁵⁵ EHD, I, poz. 50, s. 423 (art. 30.1); Liebermann, s. 330.

⁵⁶ EHD, I, poz. 50, s. 424; Liebermann, s. 336-338.

⁵⁷ Wiersze zachowane w manuskrypcie Cotton Tiberius z pierwszej połowy XI w. Utwory te uważa się za wyjątkowo stare, Sweet, s. 160.

⁵⁸ Lehnert, s. 9, w. 31. Wyrażenie *freondleas man*, dosłownie znaczące „człowiek bez przyjaciół” tłumaczę jako „człowiek pozbawiony opiekuna”, w takim bowiem znaczeniu termin ten używany jest w prawach anglosaskich (por. art. 35 II Cnut. Sec. EHD, I, poz. 50, s. 424; Liebermann, s. 336-338) i literalne tłumaczenie tego wyrażenia na język polski byłoby mylące. Por. też rzeczownik *freondleaste*, który — jak wynika z kontekstu praw Kanuta — oznacza stan pozbawienia opieki (art. 35, II Cnut. Sec. EHD, I, poz. 50, s. 424; Liebermann, s. 336-338).

⁵⁹ Stopford A. Brooke, *The History of Early English Literature*, New York 1892, s. 147. Skojarzenie człowieka pozbawionego opieki z wilkiem wynikało stąd, iż często szukał on schronienia w lesie, gdzie ginął z głodu lub rozszarpany przez wilki. Ponieważ człowiekiem takim był najczęściej przestępca, od którego wszyscy się odrzekli, do każdego, kto szukał schronienia w lesie, odnoszono się z wrogością. Dlatego też nowo przybyły na pewne terytorium, jeśli nie manifestował otwarcie swej obecności, lecz przekradał się lasem, był uważany za przestępcę. Por. przepis króla Ine'a: „Jeśli pewien człowiek z daleka lub cudzoziemiec idzie prze las poza traktem i nie krzyczy i nie dmie w róg, należy go uważać za złodzieja, zostanie on zabity albo też krewni wykupią go”. Ine, art. 20, Eckhardt, s. 76. Podobny przepis zawierają wcześniejsze prawa Wihtreda, art. 28, Eckhardt, s. 42. Człowiek pozbawiony opiekuna, o którym mówią prawa Kanuta, nie musiał być oczywiście wyjętym spod prawa przestępca. Z drugiej strony wiadomo jednak, że już wcześniejsze prawa Aethelstana (X w.) zezwalały na bezkarne zabicie człowieka, który wbrew nakazowi zawartemu w prawach tego króla nie poszukiwał sobie pana zwierzchniego. Człowiek więc nie posiadający opiekuna traktowany był w pewnym sensie jak wyjęty spod prawa przestępca.

winności publicznych, do których człowiek wolny był zobowiązany. Interesujący jest w tej mierze przepis art. 5 praw Aethelstana (VI Aethelstan) z X w., który nakazuje wszystkim zamieszkującym określone terytorium brać udział w gonieniu śladem⁶⁰. Za człowieka jednak, który nie posiada konia funkcję tę ma spełnić jego pan zwierzchni⁶¹. Z praw króla Aethelstana wynika poza tym, iż opieka pana zwierzchniego nad wasalem przekraczała czasem granice dopuszczalne prawem. Musiały się mianowicie zdarzać wypadki bezprawnego chronienia przez pana wasali winnych popełnienia czynów przestępnych, skoro prawa te pod karą grzywny zabraniają takich praktyk⁶².

Bliższa analiza praw Aethelstana świadczy, iż ustawodawca widział korzyści płynące z upowszechniania się związków wasalczych, a nadto, że szczególną wagę przywiązywał on do obowiązków pana zwierzchniego jako poręczyciela zgodnego z prawem zachowania się wasala. Pan zwierzchni dawał bowiem większe niż ród gwarancje, iż sprawiedliwość zostanie wasala, gdy popełni on czyn przestępny. Aethelstan wydał więc nakaz, aby wszyscy wolni nie posiadający ziemi⁶³ komendowali się jakiemuś panu zwierzchniemu. Art. 2 praw Aethelstana (II Aethelstan) powiada mianowicie: — *i ogłosiliśmy odnośnie owych ludzi nie mających pana zwierzchniego, od których nie można wyegzekwować żadnej sprawiedliwości, że należy rozkazać ich współrodowcom, aby przyprowadzili taką osobę z powrotem do sprawiedliwości i znaleźli jej hłaforda na publicznym zgromadzeniu*⁶⁴.

Sformułowanie o konieczności „doprowadzenia tych ludzi z powrotem do sprawiedliwości” posiada tutaj ogromne znaczenie. Świadczy bowiem o tym, iż wobec człowieka wolnego, lecz nie posiadającego ziemi, a — przyjmując niewątpliwie słuszną interpretację Maitlanda⁶⁵ — o takich ludziach tutaj jest mowa, ród nie był już wówczas w stanie należyście wywiązywać się z ciężającej na nim odpowiedzialności. Innymi słowy współrodowcy nie stanowili już należytej gwarancji praw i obowiązków jednostki. Skoro zaś, zgodnie z ówczesnym zwyczajem prawnym, jednostka nie mogła działać w odosobnieniu — należało znaleźć kogoś, kto rolę gwaranta jej praw i obowiązków wypełniałby w sposób bardziej skuteczny niż czynili to współrodowcy.

Powracając do nakazu zawartego w cytowanym już wyżej art. 2 praw Aethelstana należy dodać, iż był on obwarowany bardzo surową sankcją. Oto na wypadek, gdyby krewni nie dopełnili ciężącego na nich obowiązku

⁶⁰ Ten komu rzecz skradziono szedł za śladem złodzieja. Jeśli ślad prowadził poza granice hrabstwa, mieszkańcy jego obowiązani byli ślad podjąć.

⁶¹ EHD, I, poz. 37, s. 388; Liebermann, s. 176.

⁶² Art. 3, II Aethelstan, EHD, I, poz. 35, s. 382; Liebermann, s. 152.

⁶³ Patrz przyp. 65.

⁶⁴ EHD, I, poz. 35, s. 382; Liebermann, s. 150.

⁶⁵ Maitland, DBB, s. 70.

znalezienia pana zwierzchniego dla nie posiadającego ziemi członka rodu, ustawodawca postanowił, iż ten ostatni ma być pozbawiony wszelkiej ochrony prawnej, ma być traktowany jak *zbieg* — — *i ten, kto napotka go zabije go jak złodzieja* ⁶⁶. Człowiek bez hłaforda jest więc traktowany tak, jak uprzednio w okresie istnienia bardziej ścisłych więzów rodowych traktowany był człowiek wyrzucony poza obręb rodu, o którym z czasem powiadano, że nosił głowę wilka (*gerit caput lupinum*) ⁶⁷ i że jak wilk mógł być zabity.

Pamiętać jednak należy, że odpowiedzialność współrodowców jako poręczycieli oddania pod sąd naruszającego prawo członka rodu nie zostaje tym samym w prawach Aethelstana całkowicie usunięta. Istnieje ona nadal, ale posiada znaczenie jedynie posiłkowe. Zobowiązanie się do takiej odpowiedzialności za członka rodu pozostawione jest uznaniu poszczególnego współrodowca. Art. 8 praw Aethelstana (II Aethelstan) powiada: *jeśli jakiś człowiek nie posiadający hłaforda poszedł służyć w innym hrabstwie, gdy następnie powróci do swych współrodowców, ten [którykolwiek ze współrodowców] może dać mu schronienie [tylko] pod warunkiem, że umożliwi w stosunku do niego wymierzenie sprawiedliwości, jeśli popełnił on tam jakikolwiek czyn przestępny, albo też zapłaci on w jego imieniu kompozycję* ⁶⁸.

Widać stąd, iż państwo zainteresowane jest przede wszystkim w tym, aby żaden człowiek nigdy nie znalazł się bez drugiej osoby, która by za niego ręczyła. Podobny cel przyświeca również i prawom Kanuta, które regulują ściśle obowiązek wypływający z poręki, jaką obciążony jest pan zwierzchni wobec swojego wasala. Z treści tych praw wynika, iż pan zwierzchni musi udzielać poręki osobom należącym do jego domostwa ⁶⁹, a — jak już wspomniano — wasal zaliczany był do tych osób ⁷⁰. Gdyby zaś człowiek, za którego pan ręczy został oskarżony, a następnie uciekł, pan musiał uiścić za zbiega wergeld na rzecz króla ⁷¹.

W prawach Kanuta widać wyraźnie presję, jaką wywiera ustawodawca na ludzi jeszcze nie skomendowanych. W świetle tych praw poręka staje się czymś powszechnym i nieodzownym. Komendacja zaś była oczywiście najprostszym sposobem znalezienia poręczyciela ⁷². Dlatego też Kanut w swych prawach w szczególnie niekorzystnej sytuacji stawia osobę, za którą nikt nie ręczy. W cytowanym już przy innej okazji art. 35 praw Kanuta, człowiek za którego nikt nie ręczy ma być uwięzio-

⁶⁶ Art. 2.1, EHD, I, poz. 35, s. 382; Liebermann, s. 152.

⁶⁷ Jolliffe, s. 3, przyp. 7.

⁶⁸ EHD, I, poz. 35, s. 383; Liebermann, s. 154.

⁶⁹ Art. 31.II Cnut. Sec., EHD, I, poz. 50, s. 423; Liebermann, s. 334.

⁷⁰ Por. przyp. 47.

⁷¹ Art. 31.1. II Cnut. Sec., EHD, I, poz. 50, s. 423; Liebermann, s. 334.

⁷² Maitland, DBB, s. 70.

ny i w więzieniu pozostać ma on do momentu poddania go szczególnie ciężkiemu sądowi bożemu ⁷³.

Na koniec wypada jednak dodać, że dwie kategorie osób, które mogły mieć trudności ze znalezieniem poręczyciela są chronione w prawach Kanuta; są to: zakonnik (który zapewne zerwał więź z rodem w związku z poddaniem się regule) oraz cudzoziemiec, który jako człowiek obcy na danym terytorium z oczywistych przyczyn musiał mieć trudności ze znalezieniem poręczyciela. Dla ludzi obu tych kategorii król miał wejść w miejsce „współrodowca i protektora” (*for maeg ond for mundboran*), chyba że mieli oni innego opiekuna ⁷⁴.

W zamian za obowiązki, jakie względem wasala brał na swe barki pan zwierzchni, wasal zobowiązywał się do zachowania wobec niego bardzo rygorystycznie przestrzeganej lojalności. Przed przystąpieniem jednak do bliższej charakterystyki przepisów praw anglosaskich, które surowo karzą wasala za zdradę pana zwierzchniego, warto jednak przypomnieć, iż w tzw. czasach epickich (V - VI w.) związek między drużynnikiem a wodzem był dosyć luźny, a zdrada jakiej dopuściłby się drużynnik, jakkolwiek uważana za czyn haniebnny i przynoszący zdradcy trwałą ujmę — nie spotykała się z tak ostrą, jak w późniejszej epoce sankcją karną i była zapewne traktowana podobnie jak w czasach opisanych przez Tacyty i Cezara ⁷⁵.

Powracając do wspomnianego już poprzednio poematu *Beowulf* należy podkreślić, iż obraz społeczeństwa, jaki na podstawie tego utworu uzyskujemy, jest jeszcze dość bliski temu wszystkiemu, co wiemy o Germanach z najstarszych zachowanych źródeł. Drużynnicy Beowulfa są w zasadzie jego współrodowcami. Aczkolwiek określa się ich jako *thegnów*, *eorlów*, *gesithów*, używając tych określeń synonimicznie, to jednak użyty w wielu miejscach termin *maeg* (*współrodowiec*) przemawia za traktowaniem drużyny Beowulfa jako ludzi związanych więzami krwi.

Stąd też pomiędzy wodzem a drużynnikami trudno dostrzec istnienie tego dystansu, jaki z czasem na bardziej zaawansowanym stopniu rozwoju stosunku wasalczego ukształtował się między hłafordem a człowiekiem oddającym się pod jego opiekę. W *Beowulfie* wielokrotnie dostrzec można, iż wódz oraz jego drużynnik są niemal równorzędnymi partnerami w stosunkach, jakie między nimi powstają. Służba zaś na rzecz wodza traktowana jest zasadniczo jako odpłata za otrzymane ekwipunek wojenny. Oto Wiglaf, najwierniejszy towarzysz Beowulfa tak mówi do pozostałych członków drużyny: „Pamiętam czas, gdy piliśmy miód w komnacie uczt i przysięgliśmy naszemu hłafordowi, który dał nam te pier-

⁷³ Art. 35, II Cnut. Sec., EHD, I, poz. 50, s. 424; Liebermann, s. 336 - 338.

⁷⁴ Art. 40, II Cnut. Sec., EHD, I, poz. 50, s. 425; Liebermann, s. 340.

⁷⁵ Tacitus, s. 30; Podobnie i w pismach Cezara, Caesar, *The Gallic War*. (cyt. Caesar) Harvard University Press, MCMLII, s. 348 - 349.

ścienie, że odwdzięczymy mu się za nasze uzbrojenie, hełmy i twarde miecze, gdy potrzeba, taka jak ta — przydarzy mu się”⁷⁶.

Fakt iż drużynnik otrzymywał uzbrojenie od pana zwierzchniego znalazł swój wyraz w zwyczaju, iż po śmierci drużynnika jego ekwipunek wojskowy miał być zwrócony jego panu. Stąd wywodzi się znamienna instytucja *heriotu*⁷⁷, która to opłata uiszczana była w naturze także i w późniejszych czasach, gdy organizacja drużynna przestała odgrywać poważniejszą rolę. Tak na przykład zgodnie z art. 71, 1 praw Kanuta od królewskiego thegna należały się po jego śmierci jako *heriot*: *cztery konie, dwa osiodłane i dwa nieosiodłane, dwa miecze i cztery włócznie, i tyleż tarcz, a także hełm i zbroja oraz 50 mancuses*⁷⁸ złota⁷⁹.

W czasach epickich rozdawanie cennej broni i innych bogactw, odgrywało, obok sławy samego wodza, bardzo poważną rolę przy werbowaniu drużynników. Stąd też, jak już uprzednio wspomniano, w poezji anglosaskiej na oznaczenie wodza używano takich określeń jak: rozdawca pierścieni, rozdawca skarbów, rozdawca bogactw, rozdawca złota itp. (*sinces bryttan, beaga bryttan, ma thumgyfa, goldgiefan, beorne beahgifa*)⁸⁰.

Słynna *Battle of Brunnenburh*⁸¹ zaczyna się właśnie od słów: „Król Aethelstan, pan między eorlami, rozdawca pierścieni” (*beorne beaggi-fa*)⁸². Wędrowiec z utworu *Widsith*⁸³ chwali Aelfwine, jednego z panów, któremu służył za to że: „miał serce najbardziej hojne w rozdawaniu pierścieni”⁸⁴. Pozbawiony hłaforda i krewnych nieszczęsny człowiek z utworu *The Wanderer* wspominając dawne czasy „pamięta drużynników i przyjmowanie skarbów, jak w młodości jego hojny pan gościł go uczta”⁸⁵, nieco dalej zapytuje więc sam siebie w rozpacz: „Gdzież jest

⁷⁶ *Beowulf*, w. 2631 - 2639.

⁷⁷ Whitelock, s. 35 - 36.

⁷⁸ Mancus — jednostka monetarna równa 30 pensom. Aby zilustrować wartość tej kwoty warto tu dodać, że owca kosztowała 4 pensy, świnia — od 8 do 10 pensów, krowa — od 20 do 40 pensów, zaś wół kosztował 30 pensów, a więc 1 mancus, EHD, I, Introd. s. 73.

⁷⁹ EHD, I, poz. 50, s. 429; Liebermann, s. 358.

⁸⁰ *Beowulf*, w. 1922, 351 - 352, 35; Sweet, s. 49, w. 22, 25; s. 154, w. 38; s. 129, w. 30; Lehnert, s. 51, w. 1 - 2.

⁸¹ *Battle of Brunnenburh* — poemat opisujący zwycięską bitwę króla Aethelstana z Wessex nad swym bratem Edwardem. Bitwa miała miejsce w 937 r. Utwór ten dochował się do naszych czasów zapisany w anglosaskiej kronice pod datą 937 r.

⁸² Lehnert, s. 51, w. 1 - 2.

⁸³ *Widsith* (Wędrowiec z daleka) — utwór uchodzący za najstarszy w języku anglosaskim. Znajduje się w *Exeter Book* (por. przyp. 16). W tłumaczeniu na język polski utwór znajduje się w *Monumenta Poloniae Historica*, Lwów 1864, vol. I, s. 5 - 10. Obszerne omówienie poematu z przytoczeniem obecnego stanu badań nad jego treścią i powstaniem por. Labuda, s. 155 - 198.

⁸⁴ Lehnert, s. 13, w. 73 - 74; por. też Labuda, s. 156.

⁸⁵ Sweet, s. 149, w. 34 - 36.

rozdawca skarbów? Gdzież miejsce przy uczcie? Gdzież uciechy dworzyszczą?"⁸⁶.

Z podobnych jak wymienione uprzednio przyczyn wódz tak często opisywany jest w chwili, gdy jego hojność ujawnia się w najświetniejszej postaci. Gdy ucztując wraz ze swymi ludźmi przy piwie lub przy miodzie rozdaje im broń i inne bogactwa. Po śmierci Beowulfa wspomina się jak „często na ławie, gdzie pije się piwo (*ealu* — *bence*) rozdawał [on] swoim drużynom hełmy i zbroje, obdarowując swych thegnów najlepszymi jakie mógł znaleźć daleko czy blisko”⁸⁷.

Na dobrowolność służby w drużynie wodza i egalitarne stosunki panujące między drużynnikami a wodzem wskazuje także fakt — na co zwrócił już uwagę Loyn⁸⁸ — iż w wielu utworach anglosaskich, w tym i w *Beowulfie*, określenie *gesith*, *thegn*, *eorl*, odnoszące się do drużynnika poprzedzone jest z reguły przymiotnikiem *swaese*, *eald*, *will*, *deorre*, (wierni, wytrwali, chętni, ulubieni)⁸⁹. Zdaniem Loyna epitet ten podkreśla dobrowolny charakter służby wasalczey w czasach epickich.

Dobrowolność służby drużynnika szła w parze z daleko posuniętym egalitaryzmem w ramach drużyny. Znamieną jest scena w *Beowulfie*, gdy córka króla Hygelaca roznosi dzban z piwem częstując nim drużynników Beowulfa⁹⁰. Wydaje się, że twierdzenie odnoszące się do czasów opisanych przez Tacyta, iż dowódca drużyny nie poczytywał sobie za ujmę bratanie się z przeciętnym drużynnikiem⁹¹ jest w *Beowulfie* jak najbardziej aktualne.

Obowiązek wierności drużynnika wobec pana zwierzchniego, sięgał jednak i w epoce epickiej dosyć daleko. Jeżeli drużynnik nie chciał narazić się na hańbę i potępienie nie wolno mu było wyjść żywym z bitwy, w której poniósł śmierć jego hłaford. Ciężył na nim bowiem obowiązek pomszczenia zabitego pana⁹². Wspomniany już Wiglaf tak zwraca się do drużynników Beowulfa, którzy opuścili go w walce: „Teraz rozdawanie skarbów i dary mieczy, każda radość życia i prawo posiadania ustaną w stosunku do waszego rodu. Każdy człowiek z waszego domostwa odejdzie pozbawiony swego prawa do ziemi, gdy aethelingowie z daleka usłyszą, jak mówi się o waszej ucieczce, o waszym haniebnym

⁸⁶ Ibidem, s. 151, w. 92.

⁸⁷ *Beowulf*, w. 2867 - 2871.

⁸⁸ Loyn, s. 530 - 531.

⁸⁹ *Beowulf*, w. 24, 29, 488 - 489, 853, 2040, 2517.

⁹⁰ *Beowulf*, w. 2020 - 2024.

⁹¹ W. Stubbs, *The Constitutional History of England*, (cyt. Stubbs), vol. I, s. 154.

⁹² Mitchell, s. 13. Również w *Historia Regum Simeona Durhama* pod datą 799 r. przeczytać można bardzo znamienne słowa: „Ealdorman Ealdres, morderca króla Ethelreda, został zabity przez Ealdormana Torhtmunda, co było aktem zemsty za [zabicie] jego pana, a tym był ten właśnie król”, EHD, I, poz. 3, s. 250

czynię”⁹³. Słowa Wiglafa są tu wyjątkowo zbieżne ze znanymi uwagami Tacyta na temat wierności drużynnika w stosunku do ich wodza w germańskiej drużynie z czasów Tacytowi współczesnych⁹⁴.

Znane są z kolei przykłady głębokiej lojalności i dużego poświęcenia wasala wobec swego pana. Warto tu przypomnieć znany epizod z *Opera Historica* Bedy, kiedy to Lilla, królewski thegn własnym ciałem zasłonił króla Edwina, gdy nasyłany przez Cwichelma Eumer usiłował go zabić⁹⁵.

W późniejszych utworach przedstawiających zaawansowane stadium stosunku wasalnego — o obowiązkach wasala wobec hłaforda mówi się jeszcze wyraźniej. Szczególnie znamienity jest tutaj utwór *The Battle of Maldon* opisujący walkę Brytyjczyków z Duńczykami z końcem X wieku. Utwór ten uważa się powszechnie za najznakomitsze sformułowanie w literaturze anglosaskiej zasad postępowania wiernego wasala.

I znów z utworu tego przytoczyć można szereg fragmentów z których wynika, iż obowiązkiem wasala było pomścić śmierć swego hłaforda lub też samemu ponieść śmierć próbując go pomścić. W szczególności wasal, który powróciłby żywy z bitwy, w której pan jego postradał życie, spotkałby się z powszechnym potępieniem.

Oto gdy w opisaney w utworze bitwie pada jeden z wielmożów o jego drużynnikach powiada się, że wszyscy oni „pragnęli jednej z dwóch rzeczy, postradać życie lub pomścić tego, którego kochali”. Gdzie indziej zaś Offa, jeden z wojowników zwraca się tymi słowy do biorących udział w walce współtowarzyszy: „Teraz gdy poległ nasz pan — — potrzeba, aby każdy wojownik wzniecał w drugim śmiałość do walki tak długo, jak długo może on dzierżyć i władać swą bronią”. W odpowiedzi na jego słowa wojownik Leofsunu ogłasza: „Przysięgam, że nie wycofam się nawet o stopę z tego miejsca, lecz będę parł do przodu i pomszczę mego pana w tej walce”. Inni wojownicy biorący udział w bitwie również „błagali Boga aby mogli pomścić swego pana”.

Z dalszych słów Leofsunu wynika z kolei już całkiem wyraźnie, że wasal, którego pan poległ w bitwie winien także postradać w niej życie, w przeciwnym bowiem wypadku naraziłby się na zarzut, że właśnie z pola bitwy powrócił on jako *hlafordleas* (człowiek bez *hłaforda*). O sobie powiada więc Leofsunu: „dzielni wojownicy nie będą potrzebowali zarzucać mi, że umknąłem do domu i wróciłem z bitwy jak człowiek bez hłaforda (*hlafordleas*). Niech więc raczej broń, koniec oszczepu i żelaza ostrze zakończą me życie”. Podobnie jak Leofsunu zachował się Edward, inny wojownik: „wyrzekł on chępliwe słowa o tym, że nie wycofa się o stopę, ani też nie ucieknie teraz, gdy jego pan poległ. Przełamał on za-

⁹³ *Beowulf*, w. 2884 - 2892.

⁹⁴ Por. przyp. 75.

⁹⁵ Bedae, *Opera Historica*, London MCLIV, rozdz. II, XXV, s. 107.

porę z tarcz i walczył przeciwko wojownikom, aż dokonał na ludziach morza należnej zemsty za swego pana. Później zaś legł sam między zabitymi. Tak też uczynił Aethelric, brat Sigebrihta, szlachetny towarzysz, ochoczy i porywczy, walczył on zawzięcie, jak należało, a tak też uczyniło wielu innych”.

Podobnie do słów Leofsunu brzmią słowa wojownika Brihtwolda, mówi on: „Tu leży nasz pan — Długo może żałować ten, kto myśli teraz o ucieczce z pola bitwy. Jestem podeszły w latach; nie opuszczę tego pola, lecz zmierzałem będę do tego, by polec u boku mego pana, człowieka którego uważałem za tak drogiego”. Obowiązek postradania życia w walce, której celem było pomśzczenie hłaforda mógł wynikać wprost z przysięgi wierności, jaką panu zwierzchniemu składał wasal. Anonimowy autor omawianego tu utworu opowiada o wojowniku zwanym Offa, który „dotrzymał tego, co obiecał swemu wodzowi, gdy przysięgał szczodrobliwemu panu w minionych dniach, że razem wrócą oni do domu w grodzisku lub padną w drużynie i utracą życie z ran otrzymanych na polu bitwy. Leżał on jak przystoi thegnowi — u boku swego pana”⁹⁶.

Dobry wasal z utworu anglosaskiego stanowi wierne odbicie dobrego wasala z *Pieśni o Rolandzie*. Podobieństwa są zaskakujące. Wystarczy tylko przypomnieć słowa, jakie przed ostatnią bitwą Roland kieruje do swego pana Oliviera: „Dla swego pana zwierzchniego człowiek winien cierpieć wielki znój i wytrzymać wielki upał i wielkie zimno i oddać zarówno swe ciało, jak i krew — Nie szczędź twej lancy, a ja będę raził Durendalem, mym dobrym mieczem, który król mi podarował. Jeśli tu umrę, niech ten komu on przypadnie, powie «Był to miecz dobrego wasala»”⁹⁷.

Zagadnienie tak daleko sięgającej wierności łączy się z innym problemem, zauważonym przez Jolliffe’a. Zdaniem Jolliffe’a w epoce epickiej wasala i pana zwierzchniego mogły łączyć istotnie więzy uczuciowe⁹⁸. Można wskazać na wiele utworów w literaturze staroangielskiej, gdzie uczucie, jakim darzy wasal swego hłaforda nie wydaje się być li tylko rezultatem zwykłej konwencji literackiej, lecz jest szczerym wyrazem przywiązania człowieka słabego i szukającego obrony do silnego i hojnego protektora. W opisie śmierci Beowulfa smutek Wiglafa, gdy widzi „swego ukochanego leżącego na ziemi w cierpieniu”⁹⁹ jest zapewne szczery. Podobna reakcja zdarzała się zresztą i po drugiej stronie: król Hrothgar opłakuje gorzko swego oddanego thegna Ashere. Hrothgar wy-

⁹⁶ Cytowane fragmenty utworu por. Sweet, s. 117 - 119, w. 207 - 209, 232 - 236, 246 - 248, 262 - 265, 249 - 253, 274 - 282, 324 - 319, 286 - 294.

⁹⁷ Cytowany fragment z *Chanson de Roland* przytacza Mitchell, s. 15.

⁹⁸ Jolliffe, s. 22.

⁹⁹ *Beowulf*, w. 2822 - 2824.

raża się wówczas o Ashere jako o kimś bliskim i traktuje go jako równorzędnego ze sobą partnera: „był moim towarzyszem, z którym walczyliśmy razem ramię przy ramieniu” ¹⁰⁰.

Szczere jest także uczucie drużynników Cynehearda, gdy oświadczają oni „iż żaden współrodowiec nie był nigdy dla nich droższy niż ich hłaford” ¹⁰¹. Gdy zaś opuszczony bohater utworu *The Wanderer* przywołuje wizję dawnych czasów wydaje mu się, iż „całuje swego pana i na kolanach jego kładzie rękę i głowę” ¹⁰². Sam zaś hłaford określany jest nieraz jako *tha leofne theoden beaga bryttan* (ukochany przez wojowników rozdawca pierścieni) ¹⁰³.

Wiadomo też, że gdy pan zmuszony był udać się na wygnanie, zwyczaj wymagał, aby wasal towarzyszył mu wtedy w niedoli. Gdyby zaś wówczas go opuścił przyniosłoby to trwałą ujmę jego honorowi. Takie mniemanie musiało być dla współczesnych zupełnie oczywiste. Świadczą o tym najlepiej słowa zawarte w liście biskupa Aldhelma do duchownych biskupa Wilfrida (VIII w.). W liście tym biskup pisze: „Spójrzcie oto, jeśli ludzie świeccy, którzy kochali swego pana w czasach, gdy wiodło mu się dobrze — porzucają go, gdy jego szczęście się skończyło i nieszczęście przydarzyło mu się, i jeśli wolą oni wygodę bezpieczeństwa w swym drogim kraju ojczystym bardziej niż utrapienia towarzyszenia wygnanemu panu zwierchniemu, czyż nie są oni uważani przez wszystkich jako zasługujący na pośmiewisko i nienawistne szyderstwo i czy nie wywołują odruchu obrzydzenia?” ¹⁰⁴.

Podobnie też w opowieści o św. Andrzeju (Andreas) thegnowie, którzy odrzucają myśl o opuszczeniu hłaforda w niebezpieczeństwie zapytują samych siebie: „Gdzież zwrócimy się bez hłaforda, stroskani, pełni grzechu — — Będziemy budzić odrazę w całym kraju i będą nami gardzić wszyscy ludzie” ¹⁰⁵. Również i w pismach o treści religijnej z XI w. spotkać się można z potępieniem zdrady hłaforda jako grzechu szczególnie ciężkiego ¹⁰⁶.

Wyrazem szeroko pojętej lojalności wasala wobec pana zwierchniego jest niewątpliwie cytowany już w innym miejscu art. 42.6 praw króla Alfreda ¹⁰⁷. Zezwalając współrodowcom na angażowanie się we wzajemnej czynnej obronie w wypadku, gdy któryś z nich zostanie zaatakowany, artykuł ten zawiera klauzulę, iż broniącemu krewniaka członkowi

¹⁰⁰ w. 1324 - 1327.

¹⁰¹ Sweet, s. 2, w. 34.

¹⁰² s. 149, w. 42 - 43.

¹⁰³ *Beowulf*, w. 34 - 35.

¹⁰⁴ EHD, I, poz. 165, s. 730 - 731.

¹⁰⁵ Kennedy, *The Earliest English Poetry*, Oxford 1943, s. 272.

¹⁰⁶ EHD, I. Intr. s. 56.

¹⁰⁷ Por. niżej s. 20.

rodu nie wolno walczyć przeciw swemu hlafordowi. Ta preferencja hlaforda w stosunku do współrodowca musiała już w VIII w. po Chr. dość głęboko tkwić w mentalności drużynników, o czym najlepiej świadczy słynny epizod z Merton z 755 r., zanotowany w Kronice anglosaskiej pod datą 786 r. Oto thegnom króla Cynewulfa zaproponowano pieniądze i nadania ziemi w zamian za rezygnację z oblegania Merton, gdzie obwarował się wraz ze swą drużyną Cyneheard zabójca Cynewulfa. Thegnom Cynewulfa zwrócono nadto uwagę, iż w drużynie Cynehearda znajdują się ich współrodowcy, z którymi tym samym przysłoby im stoczyć bratobójczą walkę, w związku z tym zaproponowano im dołączenie do drużyny Cynehearda. Jak podaje kronikarz thegnowie króla Cynewulfa odpowiedzieli jednak wówczas zgodnie, iż *him naenig maeg leofra naere thonne hiera hlaford* (żaden współrodowiec nie był nigdy dla nich droższy niż ich hlaford)¹⁰⁸ po czym ruszyli oni do boju i po zaciętej walce zdobyli Merton, wycinając w pień jego załogę¹⁰⁹.

Prawa anglosaskie nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do obowiązku ścisłej wierności wasala wobec pana zwierzchniego. Już król Alfred (IX w.) w przedmowie do swych praw, powołując się na synodalne postanowienia biskupów i innych rozważnych ludzi stwierdza, iż *ustanowili oni, ze względu na łaskę, której uczył Chrystus, że świeccy hlafordowie z ich [tj. biskupów i innych rozważnych ludzi] zgodą mogli otrzymywać bez popełnienia grzechu kompozycję w pieniądzach za prawie każde przestępstwo popełnione po raz pierwszy — — jedynie za zdradę hlaforda nie ośmielili się oni ogłosić jakiegokolwiek łaski*¹¹⁰.

Zaś art. 4 praw króla Aethelstana (II Aethelstan) z I połowy X w. brzmi: *W sprawie zdrady hlaforda. I wypowiedzieliśmy się w sprawie zdrady hlaforda, że ten [kto jest oskarżony] ma utracić swoje życie, jeśli nie potrafi temu zaprzeczyć albo jest następnie [to znaczy, gdy zaprzeczy] poddany potrójnej próbie*¹¹¹. Podobny przepis umieszczony jest w prawach króla Canuta. z tą różnicą, iż karze podlega już ten, kto spiskuje przeciw swemu panu, a nadto przepis ten obok hlaforda wymienia także i króla jako osobę chronioną przed spiskiem i zdradą.

O bezkompromisowym traktowaniu zdrady hlaforda może świadczyć także nieco późniejszy przepis z kodeksu króla Edgara (art. 7.3, II i III Edgar, B. Secular), który stwierdza, iż ucieczka do miejsca chronionego szczególnie mirem (azyl), która przez określoną ilość dni ratowała życie ściganemu przestępcy, nie dotyczy zdrajcy hlaforda (*I bez względu na to jakiego schronienia złodziej, któremu udowodniono winę czy człowiek,*

¹⁰⁸ Sweet, s. 2, w. 34.

¹⁰⁹ Faktycznie spośród broniącej Merton załogi Cynehearda został przy życiu tylko jeden ciężko ranny wojownik.

¹¹⁰ EHD, I, poz. 33, s. 373; Liebermann, s. 44 - 46.

¹¹¹ EHD, I, poz. 35, s. 382; Liebermann, s. 152.

którego przyłapano na zdradzie hłaforda dopadną, nigdy nie uratują oni swojego życia) ¹¹².

Ostatnim problemem, jakim wypada się zająć w niniejszych rozważaniach jest zagadnienie trwałości związku łączącego wasala z panem zwierzchnim. Powstaje bowiem pytanie, w jakim stopniu wasal posiadał swobodę rozwiązania łączącego go z panem stosunku i komendowania się innemu hłafordowi.

Z przekazanych przez Cezara wiadomości o Germanach dowiadujemy się, iż wojownicy towarzyszący wodzowi w organizowanej przez niego wyprawie wojennej obiecywali mu wierność i pomoc w zasadzie na czas trwania wyprawy ¹¹³. Nie inaczej wyglądała zapewne sytuacja wśród anglosaskich najeźdźców wyspy brytyjskiej w V i VI w. Gdy jednak w miarę rozwoju stosunków feudalnych pan obejmować począł swą opieką nie tylko drużynników, ale w ogóle szukających tej opieki ludzi wolnych, zakończenie wyprawy wojennej przestało być terminem rozwiązującym nowo tworzące się między ludźmi więzi. Nie znaczy to jednak, że od tej pory związek pomiędzy wasalem a panem stał się czymś nierozzerwalnym. Z tego co powiedziano wyżej na temat obowiązku wierności wasala wobec pana zwierzchniego wynika, co prawda, iż wasal nie mógł zerwać więzi z panem w momencie, gdy ten znalazł się w niebezpieczeństwie lub też gdy zmuszony był udać się na wygnanie. Opuszczenie pana w takiej chwili poczytane byłoby wasalowi za zdradę. W innym jednak czasie rozwiązanie stosunku wasalczego przez samego wasala nie sprawiało, jak się wydaje, temu ostatniemu większych trudności.

I tak z pochodzących z IX w. praw króla Alfreda wynika, iż zmiana osoby hłaforda w stosunku wasalczym musiała być w owych czasach dość częsta, a wobec ustalającej się zasady odpowiedzialności prawnej pana zwierzchniego za czyny podlegającego mu człowieka mogła rodzić dla nowego hłaforda nieoczekiwane konsekwencje.

Przewidując te trudności i zapewne chcąc im zaradzić Alfred ustalił w swych prawach wymóg, aby wasal porzucający dotychczasową służbę w pewnym hrabstwie i komendujący się nowemu hłafordowi mieszkającemu w innym hrabstwie — oddawał się w opiekę nowego zwierzchnika *przy świadku, którym ma być ealdorman z hrabstwa, w którym wasal uprzednio służył* ¹¹⁴. Gdyby wymóg ten nie został zachowany, nowy pan miał zapłacić królowi kompozycję w wysokości 120 szylingów ¹¹⁵. Niezależnie zaś od tej opłaty lekceważący wspomniany wymóg pan zwierzchni ryzykował ponadto dalszą stratę materialną. W wypadku bowiem, gdy jego nowy wasal popełnił czyn przestępny w hrabstwie, w którym słu-

¹¹² EHD, I, poz. 40, s. 397; Liebermann, s. 204.

¹¹³ Caesar, s. 348.

¹¹⁴ Art. 37, Eckhardt, s. 60.

¹¹⁵ Art. 37.1, Eckhardt, s. 60.

żył uprzednio — on sam (tj. pan zwierzchni) miał uiścić za czyn ten zadostuczynienie¹¹⁶. To ostatnie unormowanie jest szczególnie znamienne w świetle tego, co powiedziano już uprzednio na temat dążeń władzy państwowej do uczynienia z pana zwierzchniego gwaranta zgodnego z prawem postępowania jego wasala.

Z nieco późniejszych (X w.) praw Aethelstana wynika, iż popełnienie czynu przestępnego przez wasala mogło stanowić poważną przeszkodę w opuszczeniu przez niego dotychczasowego zwierzchnika i szukaniu nowego. Prawa tego króla zabraniają mianowicie panu zwierzchniemu zwalniania ze służby wasala oskarżonego o czyn przestępny; pan był bowiem zobowiązany wydać najpierw takiego wasala sądowi¹¹⁷. Ten zaś kto wasala takiego przyjąłby na służbę, nie bacząc na brak zwolnienia go ze służby dotychczasowej przez poprzedniego pana — miał być ukarany grzywną¹¹⁸.

Aethelstan chciał jednak zapewne zapobiec ewentualnym nadużyciom, jakich na tle wyżej wspomnianego przepisu mógłby dopuścić się pan zwierzchni, uniemożliwiając swemu wasalowi odejście do innego hłaforda pod pozorem, że wasal ten winien jest jakichś czynów karanych przez prawo. Dlatego też w odpowiednim artykule ustawodawca powiada, iż wasal może się oczyścić na publicznym zgromadzeniu z niesłusznych zarzutów, jakie pan zwierzchni działający na jego szkodę mógłby mu postawić. Jeśli zaś wasal udowodniłby swą niewinność, wówczas — jak powiada ustawodawca — „może on sobie poszukać takiego hłaforda jakiego zechce, mając za świadków zgromadzonych, ponieważ jest moją wolą, aby każdy z tych którzy są niewinni służył takiemu hłafordowi, jakiemu zechce”¹¹⁹.

Łatwość rozwiązania stosunku wasalczego wynikała zapewne stąd, iż więź powstająca w wyniku komendacji była więzią czysto osobistą i w anglosaskiej Brytanii wynikała nie z dzierżenia nadanej wasalowi ziemi, lecz ze złożonej przez wasala przysięgi wierności. Stąd też w tych przypadkach, gdzie komendacja uległa z czasem ścisłemu powiązaniu z nadaniem ziemi, rozwiązanie więzi powstałej w wyniku złożenia przysięgi wierności mogło stanowić poważniejszą trudność.

Badając różnorakie powiązania, jakie w epoce anglosaskiej mogły istnieć pomiędzy ludźmi, Maitland określił więź wynikającą z komendacji jako „najbardziej kruchą” (*the most fragile bond*)¹²⁰. Do twierdze-

¹¹⁶ Art. 37.2, Eckhardt, s. 60.

¹¹⁷ Art. 22.2, II Aethelstan, EHD, I, poz. 35, s. 385; Liebermann, s. 162.

¹¹⁸ Art. 22.1, II Aethelstan, EHD, I, poz. 35, s. 385; Liebermann, s. 162.

¹¹⁹ Art. 1.1, V Aethelstan, EHD, I, poz. 36, s. 387; Liebermann, s. 168.

¹²⁰ Maitland, DBB, s. 68; podobnie pisze F. M. Stenton, *Anglo-Saxon England* (cyt. Stenton), Oxford 1950, s. 484. Podobna jest także opinia Stubbsa, który podkreśla, że w zasadzie komendacja nie była związana z ziemią i nie stwarzała związku nierozzerwalnego, Stubbs, s. 153.

nia tego doszedł on analizując szereg zapisów katastralnych zaczerpniętych z Domesday Book. Co prawda Domesday Book została sporządzona już po podboju normandzkim, w wielu jednak wypadkach zarejestrowany w niej stan w sposób oczywisty nawiązuje do czasów wcześniejszych, zwłaszcza tam, gdzie mowa jest o antenatach posiadacza ziemi, czasem zaś wręcz odpowiedni zapis poprzedzony jest klauzulą *Tempore Regis Edwardi* ¹²¹. Z cytowanych przez Maitlanda fragmentów takich zapisów, mających poprzeć jego tezę — najbardziej znamienne wydają się być następujące: „W stosunku do wspomnianego sokemana Ralph Peveral miał prawo do zwyczajowej opłaty trzech szylingów rocznie, lecz w czasach Wyznawcy jego przodek miał tylko komendację” ¹²², albo gdzie indziej: „jego przodek miał tylko komendację w stosunku do tego [człowieka], zaś Harold miał soke” ¹²³ albo jeszcze gdzie indziej: „dwóch wolnych ludzi, w stosunku do których Aelfwin nie miał nawet komendacji” ¹²⁴.

Cytowane wyżej zapisy jak również wielokrotnie spotykana w Domesday Book formuła głosząca, iż ci lub inni posiadacze ziemi „mogą odejść ze swą ziemią do dowolnie wybranego pana” ¹²⁵ wskazują istotnie na więź wynikającą z komendacji jako na coś kruchego i łatwego do rozwiązania. Cytowane zapisy potwierdzałyby tym samym wniosek, jaki nasuwa się z analizy praw anglosaskich.

Z drugiej jednak strony w tejże samej Domesday Book znaleźć można zapisy, z których wynika z kolei, że w niektórych wypadkach komendacja mogła rodzić węzeł silny, a czasem wręcz nierozzerwalny. Przykładowo w jednym z zapisów Domesday Book przeczytać można: „Ci wolni ludzie mogli sprzedać lub oddać swą ziemię lecz komendacja oraz *sake and soke* ¹²⁶ zostałyby przy opactwie Św. Edmunda” ¹²⁷. Zapisów tego typu jest sporo. Dotyczą one wypadków, gdzie po sprzedaży lub darowaniu dzierżonej przez wasala ziemi komendacja nadal pozostawała przy panu zwierzchnim. Zapisy te są oczywiście niejasne, nie wynika z nich bowiem wyraźnie czy w wypadku sprzedaży lub darowania ziemi ko-

¹²¹ EHD, II, s. 850 - 851, 854 i n.

¹²² Maitland, DBB, s. 68.

¹²³ Maitland, DBB, s. 68. W całości zwrot ten brzmiał *sake and soke*. Wyjaśnienie znaczenia tego zwrotu por. przyp. 126.

¹²⁴ Maitland, DBB, s. 68.

¹²⁵ Zestaw zwrotów jakimi operuje w takich wypadkach Domesday Book podaje Jolliffe, s. 81, por. także EHD, II, poz. 214, s. 880 a także Maitland, s. 67 - 68, 73.

¹²⁶ Wyrażenie to oznaczało prawo feudała do utrzymywania na pewnym terenie sądu oraz czerpania z tego tytułu dochodów. W cytowanym zapisie ludzie wolni podlegali sądowi utrzymywanemu przez opata. F. E. Harmer, *Anglo-Saxon Writs*, Manchester 1952, s. 74 i n. por. także Maitland DBB, s. 86 - 87, a także Stenton, s. 487 - 488.

¹²⁷ Zapis ten cytuje Maitland, DBB, s. 69.

mendacja pozostawała „nad człowiekiem” (*over man*) czy też „nad ziemią” (*over land*). Te niejasności były nieraz przedmiotem sporów wśród badaczy omawianego zagadnienia¹²⁸. Uważa się jednak, iż w większości wypadków zapisy te dotyczą komendacji integralnie związanej z ziemią (*inherent in land*) i tym samym po odejściu osoby, która ziemię dotychczas dzierżyła, komendacja pozostawała „nad gruntem”, a nie „nad odchodzącym”¹²⁹. Znaczyło to, iż nowy nabywca tej ziemi nie miał prawa wyboru hłaforda, lecz musiał się komendować określönemu panu zwierzchniemu¹³⁰.

Cytowany wyżej zapis zaczerpnięty z Domesday Book nie jest jeszcze jednak przykładem komendacji rodzącej nierozzerwalną więź pomiędzy wasalem a panem zwierzchnim. Wszak wymienieni w zapisie wolni ludzie mogli sprzedać swą ziemię i tym samym mieli możność zerwania więzi łączącej ich z hłafordem. Jak już wyżej wspomniano zapis zastrzeżga implicite tylko to, że komendacja nabywcy gruntu będzie już z góry zdeterminowana co do osoby pana zwierzchniego. Istnieje jednak w Domesday Book szereg zapisów dotyczących różnych osób dzierżących ziemię, z którą również związana była komendacja wobec określönego pana zwierzchniego, ale którzy nie mogli ziemi tej alienować bez zgody tegoż pana¹³¹. Jest więc rzeczą oczywistą, że ich komendacja przybiera charakter trwały, nie mogąc bowiem alienować posiadanej ziemi nie mogli oni też zerwać więzi łączącej ich z hłafordem.

Jakkolwiek przedmiotem niniejszego opracowania nie jest analiza rodzaju nadań ziemi, występujących w czasach anglosaskich, to jednak nie da się tutaj pominąć kilku uwag na ten temat, aby choć w skrócie i uproszczeniu wyjaśnić genezę, a także charakter i trwałość więzi łączącej pana zwierzchniego z jego wasalem w wypadku nadań, z którymi na stałe była związana komendacja.

Należy przede wszystkim zauważyć, że znamioną cechą okresu anglosaskiego jest brak powiązania wasalstwa z beneficjum w instytucję lenną¹³². Mnożą się co prawda na długo przed podbojem normandzkim wypadki obdarzania wasala ziemią, lecz — jak wielokrotnie podkreślają badacze zagadnienia — nadania takie są na ogół traktowane jako nagroda za dawne zasługi wasala nie zaś jako podstawa materialna jego służby¹³³. Obowiązek wierności wasala wobec hłaforda wynika więc

¹²⁸ Kontrowersyjne poglądy na ten temat przytacza B. Dodwell, *East Anglian Commendation*, (cyt. Dodwell), *The English Historical Review*, vol. LXIII, July 1948, s. 289 - 306.

¹²⁹ Dodwell, s. 297 i n.

¹³⁰ Maitland, DBB, s. 73 - 74; Dodwell, s. 300.

¹³¹ Dodwell, s. 299 i n.

¹³² Bartel, s. 93.

¹³³ Stubbs, s. 153; Stenton, s. 479 - 480, 146; również Maitland, *The*

wciąż z więzi czysto osobistej powstałej między wasalem a panem zwierzchnim z chwilą złożenia przez tego pierwszego przysięgi wierności. Zachowany zaś z czasów anglosaskich tekst tej przysięgi, akcentując obowiązek wierności wasala wobec pana nie wspomina ani słowem o nadaniu ziemi ¹³⁴.

Skoro więc w anglosaskiej Brytanii nadanie ziemi traktowano przede wszystkim jako nagrodę za minioną służbę, nie było też początkowo zwyczaju nadawania ziemi z zastrzeżeniem jakichś obowiązków, których świadczenie byłoby związane z jej posiadaniem. W szczególności dotyczy to nadań ziemi na rzecz ludzi stojących najbliżej króla. Otrzymywali oni od niego *bocland* (*boc* — pisemny dokument, którym ziemię taką nadawano), ziemię która na mocy specjalnej klauzuli zamieszczanej w dokumencie nadawczym — była wolna od wszelkiej służby na rzecz nadawcy za wyjątkiem *trinoda necessitas* (budowa mostów, fortyfikacji oraz udział w pospolitym ruszeniu na wypadek najazdu wroga) ¹³⁵. Posiadacz *bocland* miał w stosunku do otrzymanej ziemi wyjątkowo szerokie uprawnienia ¹³⁶ i mógł nią swobodnie dysponować, w szczególności zaś jego krewni nie posiadali do ziemi tej niemal żadnych praw ¹³⁷. Gdy posiadacz *boc-*

Constitutional History of England, (cyt. Maitland, CHE) Cambridge 1908, s. 146. Por. też Paul Vonogradoff, *English Society in the Eleventh Century*, Oxford 1908, s. 19 - 20. Również w czasach epickich nadanie ziemi traktowane było przede wszystkim jako nagroda za minione zasługi. Np. w *Beowulfie* król Hygelac nadał wojownikom Eoforowi i Wulfowi siedem tysięcy hide'ów ziemi za ich wysiłki w bitwie, *Beowulf*, w. 2994 - 2996. W anglosaskiej Brytanii jednak już przed pojawieniem się nadań typu *laenland* (o czym niżej) zdarzały się wypadki nadawania ziemi na określony tylko czas i z obowiązkiem określonej w zamian za to służby. Przykładem może być *gesith* z praw króla Ine'a, który tracił nadanie ziemi, jeśli zaniedbał służby wojskowej art. 51 Eckhardt, s. 86). Z drugiej jednak strony podkreślić trzeba, że wszyscy wolni zobowiązani byli do służby wojskowej i *gesith* co najwyżej mógł być do niej zobowiązany w sposób szczególny (Maitland, CHE, s. 146).

¹³⁴ Tekst przysięgi przytacza Whitelock, s. 33, por. też Jolliffe, s. 88.

¹³⁵ Przykładowo: EHD, I, poz. 109, s. 515; poz. 108, s. 513; por. też Maitland, DBB, s. 271. *Bocland* należy odróżnić od *folcland*, ziemi niesłusznie czasem utożsamianej z rzymską *ager publicus*. *Folcland* była ziemią posiadaną na mocy prawa zwyczajowego i w związku z tym obciążoną szeregiem wielorakich powinności na rzecz monarchii. Należy też pamiętać, że *bocland* był tworzony w zasadzie z *folcland* przez zwalnianie dokumentem nadawczym (*boc*) pewnego terytorium ze wspomnianych różnorakich powinności z zastrzeżeniem jedynie *trinoda necessitas*.

¹³⁶ Stąd też zarówno *bocland* jak i *ethel*, ziemię pochodzącą z dawnych nadziałów rodowych, określano z czasem mianem *alod*, Jolliffe, s. 7, przyp. 2, oraz s. 74, przyp. 2; również *Domesday Book* określa terminem *alodarii* ludzi mających pełne prawa do posiadanej ziemi.

¹³⁷ T. Plucknett, *A Concise History of the Common Law* (cyt. Plucknett). London 1948, s. 489. Zdaniem Jolliffe'a również i posiadacz *folcland* (por. przyp. 135) miał możliwość swobodnego dysponowania ziemią: *In historical times the holder of folcland seems to have been no less free to dispose of it, possessed of no less absolute property than he who held bocland*, Jolliffe, s. 74.

land chciał z kolei wynagrodzić nadaniem ziemi swego własnego wasala za jego wierną służbę mógł to uczynić, lecz znów na tych samych zasadach, na jakich ziemię tę sam otrzymał¹³⁸. Uważano bowiem, że *bocland* nie może być przekazany drugiej osobie z zastrzeżeniem jakichś warunków. Nadanie więc typu *bocland* nie mogło rodzić po stronie wasala obowiązku wierności czy określonej służby względem nadawcy.

Trudno ustalić od kiedy w anglosaskiej Brytanii zaczynają się pojawiać nadania ziemi określanej mianem *laenland* czy *thegnland*, z której dzierżeniem ściśle związany był obowiązek komendacji¹³⁹ wobec nadawcy, a także i określonej na jego rzecz służby. Z dokumentów zachowanych w Katedrze w Worcester wynika, iż biskup z Worcester w IX w. stosował takie nadania. Jednakże — jak słusznie zauważa Theodore Plucknett — jest to jedyny większy zachowany zbiór takich dokumentów i trudno na jego podstawie rozstrzygnąć, od kiedy i w jakim zakresie nadania tego rodzaju stosowane były przez inne instytucje kościelne czy też panów świeckich¹⁴⁰.

Nie bez powodu jednak właśnie instytucje kościelne prawdopodobnie pierwsze poczęły stosować nadania tego rodzaju na większą skalę. Przyczyna tkwiła prawdopodobnie w tym, że instytucja kościelna, w przeciwieństwie do panów świeckich, nie mógł wynagradzać zasłużonych względem siebie ludzi w przyjętej formie przeniesienia na nich pełnej własności ziemi (*bocland*). Prawo nie zezwalało bowiem na alienowanie ziem należących do instytucji kościelnej¹⁴¹. Skoro więc nie można było przenieść własności tych ziem na inną osobę poczęto najpóźniej w IX w. stosować nadania tych ziem w formie dzierżawy (*laen*) z reguły na czas życia trzech kolejnych sukcesorów osoby otrzymującej nadanie ziemi¹⁴².

Nadanie takie nie wiązało się z przeniesieniem własności i zasada, że *bocland* może być nadany innej osobie tylko bezwarunkowo tutaj nie obowiązywała. Otrzymujący w dzierżenie *laenland* czy *thegnland* miał obowiązek komendowania się wobec właściciela ziemi, nadto zaś obowiązek świadczenia różnorodnych powinności, których wykonywanie było wa-

¹³⁸ Jolliffe, s. 90. Omawiając nadania ziemi w anglosaskiej Anglii Jolliffe pisze: *gifts had to me made outright and therefore without conditions*, Jolliffe, s. 75.

¹³⁹ Dodwell, 293 - 294.

¹⁴⁰ Plucknett, s. 490.

¹⁴¹ Jolliffe, s. 75 - 76.

¹⁴² Jolliffe, s. 76. W okresie od 962 r. do r. 992 można naliczyć co najmniej 70 wypadków wydzierżawienia *laenland* przez biskupa Oswalda z Worcester na czas życia trzech kolejnych sukcesorów osoby otrzymującej ziemię. Dzierżawy ziemi kościelnej na czas życia trzech kolejnych sukcesorów powtarzają się w źródłach tak często, że zdaniem Maitlanda — można by przyjąć, iż przestrzegano w ten sposób zasady zawartej w odpowiedniej noweli Justyniana, ograniczającej do lat trzech darowizny ziemi należące do kościoła. Maitland, DBB, s. 303 - 304.

runkiem dzierżenia nadanej mu ziemi¹⁴³. Czasem otrzymujący nadanie ziemi tego rodzaju nie mógł ziemi tej nikomu darować czy sprzedać, i wtedy komendacja stawała się węzłem nierozzerwalnym, tam zaś gdzie zezwalano mu na alienację ziemi — komendacja pozostawała na trwałe związana z ziemią i po jej alienacji nowy nabywca miał obowiązek komendowania się właścicielowi¹⁴⁴. Używany w źródłach zwrot głosi często zakaz odejścia wasala wraz z ziemią do innego pana lub też zakaz sprzedaży lub darowania posiadanej przez niego ziemi na rzecz osoby trzeciej, czasem zaś mówi się krótko, że ziemi tej nie wolno mu sprzedać lub darować¹⁴⁵. W takich więc wypadkach mowa jest niewątpliwie o ludziach, którzy nie mieli już możliwości odejścia od dotychczasowego pana zwierzchniego i komendowania się innemu.

Choć w zdecydowanej większości wypadków dzierżenie *laenland* od instytutu kościelnego wiązało się z komendacją dzierżącego względem właściciela, sporadycznie spotkać można dokument, z którego wynika, że posiadacz gruntu należącego do instytutu kościelnego jest wasalem kogoś innego niż właściciel. Spotkać można również wypadek, gdzie posiadaczowi takiego gruntu pozostawia się zupełną swobodę wyboru hłaforda. Przykładem może być przytaczany przez Maitlanda zapis katastralny dotyczący opactwa w Barking. Mówi się w nim o człowieku, który dzierżąc ziemię należącą do tego opactwa nie był wasalem opata, lecz niejakiemu Leofhilda¹⁴⁶. W innym zapisie zaczerpniętym z *Domesday Book* znaleźć można znów thegna Tostiga, który dzierżył ziemię od kościoła w Malmesbury na okres życia trzech kolejnych sukcesorów. Zapis powiada jednak, iż mógł on przejść ze swą ziemią do swobodnie wybranego pana zwierzchniego, a więc nie musiał się on komendować wobec kościoła w Malmesbury¹⁴⁷. Zapisy tego rodzaju, aczkolwiek rzadkie, świadczą, iż nawet w okresie upowszechniania się nadań typu *laenland* sam węzeł mógł być traktowany jako całkowicie osobisty i niezależny od więzi, jaka łączyć mogła właściciela ziemi z posiadaczem tejże.

¹⁴³ Służba jaką biskup Oswald zastrzega dla siebie od dzierżących *laenland* jest bardzo różnorodna (dostarczanie broni na polowania organizowane przez biskupa, palenie wapna na prace w kościele, budowa mostów, organizowanie transportu itp.). Biskup zastrzega też wyraźnie, iż w wypadku rozmyślnego zaniedbania pełnienia tych powinności, ziemia zostanie posiadaczowi odebrana. List biskupa Oswalda do króla, w którym biskup opisuje sposób nadawania *laenland* oraz powinności, jakie obciążają posiadaczy w związku z dzierżeniem tej ziemi — zamieszcza w obszernych fragmentach Maitland, *DBB*, s. 304 - 306.

¹⁴⁴ Dodwell, s. 293 i n., por. też Maitland, *DBB*, s. 73 - 74.

¹⁴⁵ R. W. Finn, *An Introduction to Domesday Book* (cyt. Finn). London 1963, s. 137. Słusznie podkreśla się też zapewne, że ograniczenia praw do ziemi po stronie wasala mogły w anglosaskiej Brytanii wynikać i stąd, że wasal mógł oddać się w opiekę panu zwierzchniemu wraz z ziemią, do której uprzednio miał prawa niemal nieograniczone, Stenton, s. 484.

¹⁴⁶ Maitland, *DBB*, s. 72.

¹⁴⁷ Maitland, *DBB*, s. 72.

Ta niezależność więzi wynikającej z komendacji od innych możliwych powiązań łączących ludzi między sobą jest bardzo znamienna dla epoki anglosaskiej. Istotnie więc mogło wówczas dochodzić do — jak je nazywa Lipson — „krzyżowych powiązań” (*eross — relationship*) między ludźmi: jednostka jednocześnie „mogła być wasalem pewnego pana zwierzchniego, lecz pod jurysdykcją drugiego, mogła posiadać ziemię, której właścicielem był trzeci, a zobowiązana do uiszczenia różnorakich powinności mogła być względem czwartego”¹⁴⁸.

Jak już poprzednio wspomniano komendacja w wypadku dzierżenia *laenland* czy *thegnland* była na ogół na stałe związana z posiadaniem ziemi. Ziemia tego rodzaju była z reguły dzierzona przez wyższe warstwy społeczeństwa¹⁴⁹. Podobnie jednak przedstawiała się sprawa i z ziemią posiadaną przez wolnych chłopów, w szczególności z *sokeland*, ziemią nad którą pan roztaczał swe prawa senioralne. W takich wypadkach komendacja przestawała być ową „najbardziej kruchą więzią” łączącą ludzi między sobą¹⁵⁰. Jest też rzeczą znamienną, że we wszystkich wypadkach dzierżenia ziemi wymienionych wyżej rodzajów na posiadacz, który był jednocześnie wasalem właściciela ziemi ciążyły różnorakie powinności. Te różnorakie powinności tworzyły między wasalem a jego panem pewnego rodzaju kompleksowy związek, który majoryzował więź wynikającą z samej komendacji, uniemożliwiając lub poważnie ograniczając możliwość jej zerwania¹⁵¹. Z kolei na odwrót — tam gdzie pan zwierzchni nie posiadał względem ziemi wasala żadnych uprawnień, a wasal nie świadczył na jego rzecz żadnych szczególnych usług, komendacja pozostawała węzłem czysto osobistym, była tylko komendacją (*mere commendation*) i jako taka była więzią słabą i łatwą do rozwiązania. Zjawisko to potwierdziły szeroko zakrojone i prowadzone w oparciu o obfity materiał źródłowy prace Welldona Finna i Barbary Dodwell¹⁵².

¹⁴⁸ E. Lipson, *The Economic History of England* (cyt. Lipson), London 1959, vol. I, s. 27.

¹⁴⁹ EHD, I, Intr. s. 59.

¹⁵⁰ Wiele wskazuje na to, iż w przypadku wolnego chłopstwa komendacja w stosunku do określonego pana zwierzchniego mogła być rezultatem przymusu pozaekonomicznego. Ze źródeł tej epoki okazuje się bowiem, iż na pewnym terytorium istniały czasem duże grupy wolnego chłopstwa, skomendowane temu samemu panu zwierzchniemu. Nie wydaje się, aby komendacja wobec tego samego pana tak licznych rzesz ludzi zamieszkujących wspólne terytorium była rezultatem swobodnego wyboru z ich strony. Istnieją również dowody na to, że komendacja niektórych posiadaczy ziemi powstała wręcz w wyniku nadania panu pewnych praw do ziemi, którą posiadacze ci zamieszkivali, Dodwell, s. 290 - 292.

¹⁵¹ Dodwell, s. 304 - 305, 307.

¹⁵² Por. zwłaszcza znamienne zdanie Dodwell konkludujące jej wywody na temat komendacji we wschodniej Anglii: *We may thus conclude that commendation alone was but a slender personal bond, but when it is found in conjunction with other ties — it had become territorialized, and was as Maitland put it, inherent in the land*, Dodwell, s. 306.

Z całości przeprowadzonych rozważań nad stosunkiem wasalnym w epoce anglosaskiej nasuwa się w konkluzji kilka zasadniczych wniosków.

Stosunek łączący wasala z panem zwierzchnim wziął niewątpliwie swój początek z więzi, jaka istniała pierwotnie między dowódcą drużyny a towarzyszącymi mu w wyprawie wojennej drużynnikami. Już też w okresie istnienia organizacji drużynnej zarysowują się po stronie tak drużynnika, jak i wodza pewne wzajemne prawa i obowiązki, które ulegną bliższemu sprecyzowaniu w pełni wykształconym stosunku wasalczym. Począwszy od praw króla Ine'a (VII w.) prawo stanowione poświęca temu stosunkowi coraz więcej uwagi. W interesie bowiem władzy państwowej leży nałożenie na pana zwierzchniego tych obowiązków względem człowieka wolnego, które dotychczas spoczywały na jego krewnych. Rola bowiem współrodowców jako opiekunów prawnych jednostki coraz bardziej maleje. Szczególnie wyraźnie daje się to zauważyć w prawach króla Alfreda, a nadto w wielu utworach literatury anglosaskiej. Prawa króla Aethelstana, które nakazują każdemu wolnemu, lecz nie posiadającemu ziemi człowiekowi komendowanie się jakimś panu zwierzchniemu — stanowią poważny krok w kierunku upowszechnienia związków wasalnych.

Stosunek wasalny w epoce anglosaskiej jest przede wszystkim stosunkiem osobistym. Wasal zdaje się więc posiadać dużą swobodę w zakresie rozwiązania więzi łączącej go z panem i komendowania się innemu zwierzchnikowi. Ziemia nadawana wasalowi traktowana jest w pierwszym rzędzie jako nagroda za jego dawne zasługi, nie zaś jako podstawa jego obowiązku wierności czy określonej służby wobec pana. Z czasem jednak pojawiają się w anglosaskiej Brytanii nadania ziemi, z którą na stałe związana jest komendacja wobec określonego pana zwierzchniego. Posiadacz takiej ziemi traci w wielu wypadkach swobodę rozwiązania łączącej go z panem więzi i komendowania się innemu zwierzchnikowi.

Kazimierz Baran (Kraków)

LE VASSELAGE DANS LES DROITS ET DANS LA LITTÉRATURE ANGLO-SAXONNE DE GRANDE BRETAGNE

Résumé

Les listes de lois des rois anglo-saxons ainsi que les vestiges les plus anciens de la littérature anglo-saxonne nous transmettent l'image général de la société qui habitait l'île Britannique avant l'invasion normande. Ces documents nous fournissent pas mal d'informations au sujet du déclin progressif du rôle de l'homme de tribu en qualité de protecteur juridique de l'individu.

C'est „hlaforð”, le seigneur, qui commence à intercepter le rôle de l'homme de tribu à ce sujet. Dans le cours du temps sa protection devient plus efficace que celle que la tribu assurait autrefois à ses membres.

Une étape importante dans le développement de ce processus était l'arrêté qui se trouvait parmi les lois du roi Athelstane (VII s.). Cet acte ordonnait à tous les gens libres, qui ne possédaient pas de terre, de se soumettre à la protection d'un seigneur. Dans ce cas l'État exerçait même une pression sur les gens libres, ne possédant pas de propriété foncière, de crainte que, dans les conditions d'affaiblissement du rôle de l'organisation de la tribu, ces gens puissent revenir insaisissables pour l'administration de la justice.

Lorsque les seigneurs ont été chargés des devoirs concrets de répondre de gens soumis à leur protection l'État prenait soin spécial de propager les conditions de vassaux. Les avantages que le vassal même tirait d'une telle protection s'ensuivaient des lois des rois anglo-saxons et spécialement des lois proclamées par les rois Ine, Alfred, Ethelred ou Athelstane.

A partir de ce moment-là la vie du vassal était mieux protégée, car son assassin éventuel, sauf l'indemnité (wergeld) payée toujours à la famille du tué, devait en outre payer au profit du seigneur une amende spéciale, appelée „manbot“, à titre de dédommagement pour avoir lésé le prestige dont le seigneur jouissait devant ses sujets.

Le seigneur pouvait aussi défendre son sujet devant le tribunal, où il pouvait disculper son soumis et de cette façon le libérer du jugement de Dieu. Il pouvait aussi le relayer dans l'accomplissement de certains devoirs publics dont l'homme libre était chargé.

Les sources juridiques et la littérature de cette époque permettent aussi de connaître plus précisément les devoirs dont le vassal était chargé au profit de son seigneur. Parmi les monuments de la littérature anglo-saxonne c'est la „Battle of Brunneburh“, ou la „Battle of Maldon“ qui nous fournissent le plus de matériel à ce sujet. Ces oeuvres nous permettent de considérer d'anciens liens qui liaient les guerriers avec leur commandant comme origine des liens postérieurs de vassaux.

Dans le cours du temps ces liens, qui étaient faibles au début, se sont transformés en des liens forts de vassaux, qui exigeaient de la fidélité dans toute l'acceptation du terme du côté de ceux qui cherchaient la protection. Les lois d'Alfred et aussi celles d'Athelstane et de Kanut prévoient des peines sévères pour les vassaux qui trahissaient leur seigneur. On trouve de pareils symptômes dans les lois postérieures du roi Edgar, où on refusait le droit d'asile à celui qui a trahi son suzerain. (Le droit de se sauver dans un endroit, où la vie du poursuivi était protégée par un respect spécial pendant un certain temps).

Dans cette dissertation on a présenté enfin la question de la constance des liens de vassaux dans l'époque décrite. C'est ce qui éveille des contradictions dans la littérature historique et juridique anglaise. En s'efforçant de présenter le manque de liens entre la vassalité et le bénéfice dans l'institution du fief comme marque caractéristique de l'époque anglo-saxonne, l'auteur désire de faire voir que dans cette époque on voyait apparaître les donations de terre du nouveau type (laenland et thegnland), où on chargeait les gens gratifiés d'un devoir de se soumettre à la protection d'un suzerain déterminé. Le vasselage, lié avec de telles donations, n'était plus un lien de nature personnelle facile à rompre.

